

Sondaże polskie

14 marca 2019

„Komorowski musiałby po pijanemu przejechać niepełnosprawną zakonnicę w ciąży, żeby nie wygrać”... 79% głosów w I turze... Takie scenariusze kreśliły przed wyborcami ośrodki propagandowe Gazety Wyborczej i TVN przed ostatnimi wyborami prezydenckimi. Na ile zatem wiarygodne są dzisiaj sondaże, w których Robert Biedroń zyskuje ponad 10% poparcia społecznego, a wybory wygrywa Koalicja Europejska, której twarzami na listach wyborczych są Leszek Miller, Włodzimierz Cimoszewicz czy Janusz Zemke, czyli czołowi działacze PZPR i SLD?

Wiarygodność sondaży przeprowadzonych przez różne ośrodki działające na rzecz partii budzą u ludzi salwę śmiechu. Publikowanie powymyślanych wykresów stało się częścią propagandy uprawianej przez niemal każdą partię polityczną. Od czasów PRL nic się nie zmieniło, wynik sondażu musi być proporcjonalny do ego zamawiającego!

Podobnie jak w przypadku mediów, które przestały być wiarygodnym źródłem informacji, wyniki sondaży nie mają nic wspólnego z otaczającą nas rzeczywistością. Wystarczy porównać kilka wyników sondaży z wynikami wyborów, żeby od razu zauważyć, że to co nam się serwuje w mediach to po prostu papka propagandowa. Niestety problem polega na tym, że zawsze istnieje pewna część elektoratu, który zachowuje się nieprzewidywalnie. I właśnie w kierunku tego małego „czynnika ryzyka” oraz w celu podniesienia morale we własnej formacji, tworzy się para-sondaże którymi prezesi przekonują, jak jest dobrze, a jak może być jeszcze lepiej.

Dochodzi tutaj jeszcze jedna zależność. Im bardziej napompujemy ten balon, tym bardziej boli upadek na ziemię, gdy balonik pęknie. Widać to wyraźnie na przykładzie dzisiejszej Platformy Obywatelskiej, która nadal nie przyjmuje do wiadomości, że przegrała już wybory i więcej wyborów już nie

wygra. Podobnie jak kiedyś na ziemię wylądował AWS, a później SLD, a niedługo wyląduje również PIS. Różnica jednak pomiędzy Platformą Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością polega na tym, że PO nie wierzyła w porażkę, a PIS jest świadomy, że nie odda władzy nawet gdy poniesie porażkę.

Bronisław Komorowski z poparciem ponad 70%, Kongres Nowej Prawicy z poparciem 7%, Kukiz'15 z poparciem 20%, przykładów można by mnożyć... Pamiętam Tomasza Lisa wzywającego do uznania Bronisława Komorowskiego królem i likwidacji ustroju demokratycznego. Dzisiaj stoi przemoknięty w kurtce na ulicy i krzycząc nawołuje do obalenia dyktatora. Obie strony są całkowicie głuche na swoje argumenty. Bronisław Komorowski nie został Królem, Jarosław Kaczyński nie zostanie Naczelnikiem Państwa, nie wyobrażam sobie również, aby tak wiele ludzi popierało kolejną wersję Ruchu Palikota w osobie Roberta Biedronia.

Polacy nie wierzą już ani w opozycję, ani tym bardziej w demokrację. Na moherową dyktaturę zagłosowali, by kopnąć w zadek ekipę błaznującą w teledyskach, śpiewającą przy Barbórcie, którzy o Polsce mówili „ch*j, dupa i kamieni kupa”. Teraz powoli przychodzi otrzeźwienie, że być może takie huknięcie młotkiem w kolano, to jednak nie był najlepszy pomysł. PIS jeszcze myśli, że ma władzę nieograniczoną, ale zapomina, że ta władza opiera się na bardzo cienkiej linii, na zasadach, które sam złamał. Kaczyński nie rozliczył się z własnymi wyborcami z miesięcznicy Smoleńskiej oraz nie sprowadził wraku Tupolewa do Polski. Nie ma nadal raportu Macierewicza, ani tym bardziej finału jego dochodzenia, a Jarosław Kaczyński nie jest żadnym drugim Piłsudskim czy Dmowskim, ale przegrywającym politykiem, który ma coraz mniej sił na dalszą walkę, a wokół niego gromadzą się młode rekiny, które widzą się na jego miejscu.

Poprzednie rządy PIS zakończył rozłam na „kaczystów” i „ziobrzystów”, a dzisiaj Zbigniew Ziobro jako prokurator generalny i minister sprawiedliwości, ma wszelkie argumenty

dostarczane codziennie przez opozycję, do rozbicia PIS od wewnątrz. Z bliskiego sojusznika, stał się dla Jarosława Kaczyńskiego, największym zagrożeniem. Nie bez znaczenia jest również fakt, że przecież zarówno Mateusz Morawiecki, jak również Jarosław Gowin – byli bliskimi współpracownikami Donalda Tuska. Nikt nie zagwarantuje dzisiaj, że nie dogadali się już na powrót do Platformy Obywatelskiej, gdzieś na jakieś ciepłe stanowiska w okolicach Brukseli, w zamian z wysadzenie koalicji od środka.

Podobnie jak w przypadku ostatnich wyborów prezydenckich, czy parlamentarnych – aktualną ekipę czeka szok – gdyż pycha, zawsze kroczy przed upadkiem. Naród czerwoną kartkę pokaże nie tylko partii rządzącej, ale całej tej post-PRL mafii wzajemnej adoracji.

Jaka zatem przyszłość rysuje się na horyzoncie Polski? Twarde lądowanie na ziemię.

Autorstwo: Narymunt

Źródło: WolneMedia.net